№ 21. Włodawa, dnia 15 listopada 1925 r. Rok III

ZIEMIA WŁODAWSKA

ORGAN SAMORZĄDOWO-SPOŁECZNY

Prenumerata:
miesięcznie 70 gr.
kwartalnie 2.— gr.
rocznie 8.— zł.
numer pojed. 35 gr.

Ceny ogłoszeń:
za tekstem:
cała strona—30 zł.
pół „ —15 zł.
ćwierć „ — 7.50.
drobne ogłoszenia
za wyraz — 5 gr.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji: Sejmik Powiatowy we Włodawie.

Przed Sejmikiem.

Niebawem zbierze się Sejmik na plenarne posiedzenie budżetowe aby radzić nad planem gospodarki powiatowej na rok przyszły. A plan ten będzie trudny, gdyż potrzeby są znaczne, a z wydatkami delegaci gmin zasiadający w Sejmiku muszą się bardzo liczyć, gdyż i nasz powiat wraz z całym krajem przeżywa ciężkie przesilenie gospodarcze.

To też Wydział Powiatowy już od kilku tygodni przy projektowaniu budżetu głowi się nad tem, aby nie dopuścić do rozprzężenia gospodarki samorządowej, aby uchronić od zniszczenia dorobek paroletni Sejmiku, zaś z drugiej strony zbytnio nie obciążać podatkami i tak obciążonego płatnika.

Jednak Członkowie Sejmiku na plenarnem posiedzeniu powinni się zastanowić nietylko nad planem gospodarki samorządowej na rok przyszły i po uchwaleniu budżetu spokojnie rozjechać się do domu, ale również rozważyć czy nie należy zabrać głosu i w innych sprawach tyczących się bądź to sprawnego działania władz administracyjnych, bądź rozwoju szkolnictwa powszechnego, bądź też gospodarczych stosunków naszego powiatu. A głos ten delegaci Sejmiku mogą zabrać nie jako niezadowoleni obywatele, narzekający na złe funkcjonowanie tego lub owego trybu machiny administracji państwowej, ale jako przedstawiciele ludności, którzy mają prawo stawianie wniosków do rządu w sprawie zarządzeń, które dotyczą interesów powiatu i mogą zwracać uwagę sfer rządowych na rozmaite bolączki, dające się mocno we znaki tak interesom samorządu jak i ludności.

Nietylko narzekać ale i radzić...

A tych bolączek niestety dosyć się nazbierało w naszym powiecie. Więc najpierw należałoby głos zabrać w sprawach podatkowych. Wiemy wszyscy, że podatki i to znaczne musimy płacić i sądzę, że każdy mieszkaniec powiatu jasno sobie zdaje sprawę z tego, że dzisiejsze pokolenie musi ponosić koszta długoletniej wojny i wydatki związane z budową własnego państwa, ale przecież ludność może i powinna wymagać, aby urzędy państwowe, trudniące się wymierzaniem podatków, liczyły się z faktycznym stanem majątkowym płatnika, aby czynności swe przeprowadzały poważnie, sumiennie i dokładnie i nie narażały płatników na rozgoryczenie, a Państwu podrywały wśród ludności autorytet. Bo czyż nie jest ośmieszeniem Władz Skarbowych wobec ludności n. p. wymiar podatku majątkowego w gminie Opole, gdzie wysyła się nakazy na uiszczenie dawno już zapłaconego podatku?

Delegaci Sejmiku również powinni głos zabrać w sprawie szkolnictwa powszechnego w naszym powiecie. Nie wiemy przyczyny, ale należy stwierdzić fakt, że brak nam około 40 etatów nauczycielskich. Podczas gdy sąsiedni powiat bialski ma nadmiar nauczycieli, bo powiat włodawski cierpi na chroniczne w tym kierunku braki.

Sejmik powinien się zwrócić z gorącym apelem do nowomianowanego Kuratora, aby przecież temu niepożądanemu stanowi, gdzie setki dziatwy pozbawione są nauki — zapobiegł. Chyba gdzie jak gdzie, ale w powiecie włodawskim nie powinno braknąć szkół polskich i z tego miarodajne czynniki powinny sobie zdawać sprawę.

Na terytorjum naszego powiatu w ośmiu gminach mamy przeszło trzynaście tysięcy morgów lasów, stanowiących własność Państwa. Od tych przestrzeni obowiązany jest Skarb Państwa opłacać podatki samorządowe na równi z innymi prywatnymi właścicielami.

Pomimo licznych ponagleń tak w Sejmiku jak i gmin, Dyrekcja Lasów Państwowych należnych podatków nie płaci, wyrządzając tym gospodarce samorządowej dotkliwe straty.

Przedstawiciele ludności zgrupowani w Sejmiku mogą i powinni domagać się od p. Ministra Skarbu, aby w stosunku do Samorządu był chociażby tak lojalnym, jakim jest samorząd w stosunku do władz Skarbowych, wyręczając je przy ściąganiu wszelkich należności podatkowych.

Prócz tego, że Skarb Państwa nie poczuwa się do wykonywania obowiązków płatnika wobec gminy, to jeszcze stara się od tych obowiązków w drodze rozporządzenia administracyjnego uchylić, P. Minister Spraw Wewn. bowiem miał wydać okólnik, aby lasy państwowe na pokrycie niedoboru budżetowego gmin wiejskich płaciły o 40% mniej jak prywatni właściciele. Brakująca suma naturalnie obciąży morgi prywatnej własności.

Czy ludność ma płacić za nieudolną gospodarkę w lasach państwowych własną kieszenią?

P. Minister Skarbu łącznie z P. Ministrem Spraw Wewn. noszą się z zamiarem niedopuszczenia do uchwalenia przez Sejm ustawy o pokryciu podatkiem wyrównawczym niedoborów budżetowych gmin wiejskich. Przewidziane dochody ustawą dla gmin, wystarczą zaledwie na pokrycie wydatków administracji, a wydatki pokrywane są właśnie podatkiem wyrównawczym. Utracenie tego podatku przez Rząd grozi zamknięciem szkół.

Rozumiemy, że rząd pragnie oszczędzać płatnika, ale niechaj nie robi oszczędności na nauce dziatwy. Należałoby raczej w innym kierunku oszczędzać. Mniej kosztowne wznoszenie strażnic granicznych, których budowa pono więcej kosztuje jak budowa szkół, mniej utrzymywać policji w hełmach i bez hełmów, mniej wydawać na reprezentacje i parady, mniej na nieudolną częstokroć administrację i mniej na roztrwonienie grosza publicznego w instytucjach państwowych jak ostatniemi czasy w P.K.O. administracji i t.p.

Tu członkowie Sejmiku mogą i powinni głos zabrać.

Lecz nie są to jeszcze wszystkie bolączki nasze.

Na mocy przestarzałych przepisów administracyjnych rosyjskich jeszcze z r. 1859 gminy są obowiązane do pokrywania kosztów kuracyjnych za niezamożnych mieszkańców, zapisanych do ksiąg ludności stałej. Przepis ten jest w wysokim stopniu krzywdzący gminy, opłacające tysiące złotych za jednostki, które od dziesiątków lat mieszkają poza granicami powiatu. Otóż w interesie płatników, Sejmik winien zwrócić się z wnioskiem do rządu o włączenie kosztów szpitalnych do ustawy o opiece społecznej. Lecz to jeszcze nie wszystko. Od pewnego czasu poborowi stawiający się do przeglądu na dodatkowych komisjach w Białej obowiązani tam jawić się w towarzystwie przedstawiciela gminy. Taki wyjazd kosztuje, a ponieważ każda z gmin raz w miesiącu musi jakiegoś poborowego na komisję odstawiać, przeto obliczymy ile gminy rocznie zmarnują na nieproduktywny cel pieniędzy. Członkowie Sejmiku przeto powinni się domagać od władz administracynych aby wydały odpowiednie zarządzenia, a nie pozwoliły na bezpotrzebne marnotrawienie grosza.

Również należałoby zwrócić uwagę na inną dotkliwą bolączkę naszego powiatu. Według ustawy weterynaryjnej w razie stwierdzenia zarazy płucnej u bydła zarządza się od ostatniego wypadku zachorowania danej sztuki półroczną kwarantannę na obręb całej gminy.

To zarządzenie należy uważać za zbyt biurokratyczne.

Zrozumiane jest zamknięcie dla wywozu lub wprowadzenia bydła danej wsi lub nawet sąsiednich, ale nie całej gminy. Dlaczego n. p. wrazie wybuchu choroby w Lubieniu ma być kwarantanna w Żukowie, a Lipówka wolna od tejże?

I na jedno jeszcze Członkowie Sejmiku winni zwrócić uwagę. Od szeregu miesięcy tak sfery rządowe, jak niektóre stronictwa polityczne, starają się w drodze ustawodawczej o ile możności skrępować Samorządy, uczynić je niemowlęciem w powijakach przewijanym tylko w miarę potrzeby przez troskliwą biurokrację. Coraz bardziej ograniczane są źródła dochodowe Samorządu Ziemskiego, coraz więcej prawa kolegjów Samorządowych. Z młodego bujnego Samorządu troskliwi opiekuni z państwowych władz nadzorczych starają się uczynić chorowite niemowlę, skazane na beznadziejną wegetację. Wpływ Ministerstwa i Urzędów Wojewódzkich jako władz nadzorczych zanadto wgłębia się w nasze życie samorządowe. Ta biurokracja, która często nie może dać rady w prowadzeniu gospodarki państwowej chętnie występuje w roli nauczyciela, przy prowadzeniu gospodarki samorządowej. Zamiast doświadczonych rad życiowych otrzymujemy bezduszne papierki, świadczące o zupełnem nieorjentowaniu się w potrzebach powiatów, gmin i miast.

O tych sprawach mających szersze dla naszego życia samorządowego znaczenie, delegaci gmin na posiedzeniu Sejmiku powinni pamiętać.

St. Gliszczyński.

ŻYCIE SAMORZĄDOWE POWIATU.

Z Rady Szkolnej.

Dnia 31 października b. r. odbyło się plenarne posiedzenie Rady Szkolnej Powiatowej, na którem rozpatrywano następujące sprawy: Zatwierdzono członkami Dozorów Szkolnych: gm. Włodawa — p. Bronisława Michalskiego z Różanki;—w gm. Horodyszcze p. Jana Stójka p. o. Kierownika szkoły w Wisznicach, oraz p. Kaczyńskiego p. o. kierownika szkoły w Horodyszczu, zaś do Dozoru Szkolnego gm. Romanów p. Ciechanowskiego Kazimierza, nauczyciela z Motwicy. Zatwierdzono umowę na dzierżawę ziemi szkolnej w Wyhalewie zawartą pomiędzy Dozorem Szkolnym gm. Krzywowierzba a p. Grzegorzem Wownyszem. Rozpatrzono sprawę otwarcia prywatnej powszechnej szkoły w Konstantynie gm. Włodawa i powzięto następującą uchwałę: 1) ponieważ szkoła ta została otwartą bez zezwolenia Rady Szkolnej, 2) że Inspektor szkolny, na którego powołuje się Dozór Szkolny również żadnego zezwolenia nie udzielał i 3) że przyjęty do tej szkoły nauczyciel nie posiada kwalifikacji, szkołę tę zamknąć. Przyjęto do wiadomości okólnik № 1 Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego w spr. powołania na stanowisko Kuratora nowostworzonego Okręgu Szkolnego Lubelskiego Pana Pytlakowskiego, którym to okólnikiem p. Kurator zwraca się do całego nauczycielstwa z gorącym apelem i serdeczną odezwą o wytężenie sił i chęci w pracy nad młodzieżą szkolną.

Tymże okólnikiem p. Kurator zawiadamia, że Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego, do którego należy pow. Włodawski, rozpoczęło swe czynności w dniu 1 września 1925 r. w lokalu przy ul. 3 Maja № 6 w Lublinie.

Oprócz spraw powyżej wymienionych Rada Szkolna rozpatrywała stan szkolnictwa w powiecie i skonstatowała, że szereg szkół z powodu braku etatów nauczycielskich zostało nieobsadzonych. Wobec tego R. S. P. postanowiła zwrócić się do pp. Senatora Błysko-sza i posła Łobacza o interwencję u władz szkol-nych w sprawie zwiększenia liczby etatów nauczycielskich.

Oprócz wymienionych na porządku obrad, na posiedzeniu Rady było rozpatrzone szereg spraw, dotyczących gospodarki szkolnej.

Z.

Z Wydziału Powiatowego.

We wrześniu b. r. Wydział Powiatowy odbył 2 posiedzenia, na których załatwił 65 spraw, z których podajemy ważniejsze:

Zatwierdził dni jarmaczne w Woli Uhruskiej.

Ukarał 5 sołtysów gm. Opole.

Zatwierdził regulamin aresztu miejskiego w Ostrowie, regulamin szarwarkowy, dodatkowy budżet na rok bieżący oraz przychylił się do uchwały Rady M. m. Ostrowa i gm. Tyśmienica o wcielenie tych miejscowości do pow. Lubartowskiego.

Zatwierdził uchwały zebr. gmin. w Hańsku w sprawie pokrycia niedoboru na rok bieżący i w sprawie założenia kasy pożyczkowo-oszczędnościowej.

Zatwierdził uchwałę w sprawie otwarcia sołectwa w Korolówce.

Zwolnił kierowniczkę sierocińca, M. Siwecką, a przyjął na jej miejsce M. Dulniakową.

Postanowił: chore na jaglicę dzieci z sierocińca umieścić w zakładzie leczniczym, opłaty drogowe na 1925 r. pobierać nadal w wysokości wymierzonej z wyjątkiem podatku od świadectw przemysłowych, wznowić sprawę upaństwowienia drogi sławatyckiej, zakupione tryjery oddać do użytku ludności, jeden do Dołhobród, drugi do gm. Sobibór.

Powołał Komisję do ułożenia programu szkoły przemysłowo-koszykarskiej i sporządzenia regulaminów dla sierocińców.

Przyjął do wiadomości sprawozdanie półroczne z wykonania budżetu.

Uskutecznił podział między gminy dodatku od spożycia, zużycia wzgl. produkcji za I kwartał r. b.

Zaangażował z dn. 1 września b. r. na stanowisko sekretarza Sejmiku p. Piotra Berdeckiego.

Postanowił oddać sikawkę, stanowiącą własność Sejmiku, straży ogniowej w Wisznicach.

Z miast.

Sprawy administracyjne.

Rada Miejska w Parczewie postanowiła wstrzymać się od zakupów dzewa opałowego, a natomiast przystąpić do współdzielni wojewódzkiej i założyć miejski skład węgla.

Taż Rada postanowiła przyjąć projekt budowy rzeźni miejskiej. Koszt ogólnej budowy obliczono na 100000 zł. i wybrała komitet budowy w osobach p. p. Maliszewskiego, Kaszyńskiego, Chudzika, Izdebskiego, Ignatowicza, Gutfreinda i Weinberga.

Projekt miasta wybudowania rzeźni należy uznać za bardzo celowy. Tylko czy koszta budowy na Parczew nie są za wysokie?

Sprawy ogólne.

Rada Miejska w Parczewie postanowiła wystąpić na drogę sądową przeciwko b. Zarządowi Straży Ogniowej za samowolną sprzedaż materjału, kupionego na bluzy strażackie i urządzenia teatralne.

Ładna historja!

KRONIKA.

Brak wytrwałości.

Młodzież włodawska, podobnie jak starsi, unika wszelkiej organizacji. Te stowarzyszenia młodzieży, jakie były w mieście, miały bardzo mało zwolenników i zwykle po kilku miesiącach istnienia rozpadały się, pozostawiając swe istnienie tylko na papierze.

Taki sam los spotkał również i Stow. Polskie Młodzieży Katolickiej, zorganizowane przez ks. dziekana Pabisiewicza.

Z początku stowarzyszenie to rozwinęło bardzo ożywioną działalność.

Częste zebrania, urządzanie przedstawień teatralnych i zabaw zapowiadały, że stowarzyszenie stworzy silną podstawę kulturalno-towarzyskiej łączności między naszą młodzieżą.

Odpowiednio wybrane zarządy oddziału żeńskiego i męskiego z p Brzozowiczówną i p. Kosjannikiem na czele, przy stałej współpracy ks. dziekana Pabisiewicza, pracowały usilnie nad rozwojem stowarzyszenia.

Mimo to wszystko po kilku miesiącach zapał młodzieży zmalał do tego stopnia, że stowarzyszenie zaprzestało prowadzić jakąkolwiek działalność. Jednak ks. dziekan Pabisiewicz nie opuścił rąk, lecz w dn. 25 października br. zwołał nadzwyczajne zebranie, na które zaprosił jeneralnego sekretarza stowarzyszeń młodzieży katolickiej.

Zebranie odbyło się w gmachu szkoły powszechnej, przy udziale blisko stu osób

Po odśpiewaniu Roty przystąpiono do obrad. Ze sprawozdania jakie dali p. Brzozowiczówna

i p. Kosjannik wynika, że młodzież męska bardziej garnęła się do stowarzyszenia jak żeńska. Niewpłacanie składek i nieuczęszczanie na zebrania uniemożliwiły dalszą egzystencję stowarzyszenia.

Po sprawozdaniu Przewodniczący biorąc za podstawę statut stowarzyszenia wygłosił bardzo popularne przemówienie, którego zebrani z dużym zaciekawieniem wysłuchali.

Po tem przemówieniu rozpoczęły się zapisy na członków stowarzyszenia.

Z pewnością po tak zrozumiałem i zachęcającym przemówieniu młodzież nasza zaniecha swej ospałości i weźmie się bardziej energicznie do zbożnej pracy w stowarzyszeniu.

Ku czci Nieznanego Żołnierza.

W dzień Zaduszny cała Polska składała hołd Nieznanemu Żołnierzowi, jako w dniu złożenia symbolicznych Jego zwłok w stolicy Polski, Warszawie.

We Włodawie obchodziliśmy tę uroczystość skromnie, lecz serdecznie i z całą godnością.

Na kilka dni przed uroczystością p. Starosta Wielanowski wydał do ogółu ludności miasta i powiatu odezwę, która wyjaśniała ogólne znaczenie pogrzebu Nieznanego Żołnierza i nawoływała ludność do uczczenia chwili składania trumny, przez powstrzymanie się od pracy i zachowanie milczenia w ciągu jednej minuty.

Uroczystość żałobna rozpoczęła się o godz. 9 odprawieniem żałobnego nabożeństwa. Po mszy żałobnej ks. dziekan Pabisiewicz wypowiedział kazanie poczem odśpiewał egzekwie przy katafalku.

Po żołniersku, skromnie, lecz gustownie przybrany był katafalk z trumną, pokrytą biało-amarantowym całunem, przed którą wartę honorową spełniali podoficerowie 30 p.a.p.

Na nabożeństwie byli obecni: Korpus oficerski 30 p.a.p. przedstawiciele urzędów państwowych i samorządowych.

Podczas nabożeństwa na chórze grała orkiestra 30 p.a.p.

Punktualnie o godz. 1 gwizd syreny z młyna p. Zalewskiego oznajmił ludności chwilę przerwy w pracy dla złożenia hołdu Nieznanemu Żołnierzowi.

Na znak ten przechodnie stawali, odkrywając głowy, by w ciągu tej chwili skupić swe myśli nad dolą i niedolą zmartwychwstałej Ojczyzny.

Zmiany w policji pow. Włodawskiego.

Komendant policji, p. komisarz Poradowski zarządził z dniem 1 listopada br. następujące zmiany w obsadzeniu gminnych posterunków: Przodownik Jaszak kom. post. w Krzywowierzbie przeniesiony został do gm. Opole, przodownik Jurkowski z Opola przeniesiony do gm Krzywowierzby.

Starszy przod. kom. post. w Dubecznie Chamczyk przeniesiony do gm. Sławatycze, a na jego miejsce przechodzi starszy przod. Nowak kom. post. m. Włodawy. Kom. post. m. Włodawy został mianowany przodownik Masinkiewicz z Dubeczna.

Ustępującemu ze stanowiska Komendanta posterunku m. Włodawy, starszemu przod. p. Nowakowi, należą się szczere słowa uznania, gdyż przez cały czas swej służby w mieście w porę umiał wykryć amatorów cudzej własności.

Górą nasi.

Z przyjemnością dowiadujemy się, iż we Włodawie przybyły trzy nowe chrześcijańskie placówki handlowe.

Dotychczas nie mieliśmy w mieście fryzjerskiego zakładu chrześcijańskiego. W swoim czasie były robione starania, i to przez osoby wpływowe, w celu utrzymania w mieście golarza chrześcijanina. Został zgodzony lokal przez p. referenta administracyjnego Juragę i już zdawało się, że sprawa całkowicie załatwiona. Jednak w ostatniej chwili właściciel lokalu, p. Mandelbaum, lokal wynajął swemu współwyznawcy, a golarz chrześcijanin nie mogąc znaleźć innego lokum wrócił do Lublina.

Obecnie w nowobudowanych przez p. Chwedorzewskiego halach rynkowych, pp. Styczyński i Megiel w dniu 24 października br. uruchomili fryzjernię.

W razie nieszczęśliwego wypadku pierwszej pomocy opatrunkowej, zakład ten udzieli wzorowo, gdyż p. Megiel, jako starszy sanitarjusz, posiada po temu praktykę.

Dwie pozostałe placówki są to pracownie krawieckie pp. Puły i Milewskiego na ul. Rynkowej i p. Karaczewskiego przy ul. Pocztowej.

Jedyne te pracownie chrześcijańskie mogą wykonywać zamówienia na ubiory damskie i męskie po cenach przystępnych. Ogół polski z pewnością poprze te młode chrześcijańskie placówki czem dopomoże im do zupełnego rozwoju.

Cyganie okradli Kwokę.

W nocy z dn. 24 na 25 października br. we wsi Konstantynów gm. Włodawa przebywający tam cyganie dokonali kradzieży u Piotra Kwoki.

Cyganie w nocy przedostali się do mieszkania Kwoki i skradli różnej garderoby, na sumę kilkaset złotych.

Po dokonaniu tej kradzieży cyganie zbiegli w kierunku Wisznic.

Policja prowadzi energiczny pościg.

Pożary.

Dnia 23 X br. w kol. Niecielin gm. Opole z niewiadomej dotychczas przyczyny powstał pożar w domu Teodora Załopisa.

Dom spalił się doszczętnie.

Poszkodowany Załopis oblicza straty 2000 złotych.

W Podgórzu dn. 25. X. br. spalił sie młyn p. Stefana Bilkiewicza. Pożar powstał wskutek wadliwego urządzenia motoru.

Straty wynikłe z pożaru wynoszą 35 000 złotych.

W Szumince gm. Włodawa dn. 30. X. br. u gospodyni Anastazji Wieliczko zapalił się stóg ze zbożem.

Stóg stał w bliskości zabudowań gospodarskich, tak, że gdyby pożaru w porę nie spostrzeżono, spaliłaby się cała zagroda.

Pożar zdołano w zarodku stłumić i dzięki temu straty wynoszą tylko 200 złotych.

O podpalenie stogu podejrzany jest mieszkaniec wsi Suszno Dudyk Dimitry. Dudyka aresztowano i przekazano sprawę sędziemu śledczemu.

Dnia 2. XI br. w Różance spalił się dom Wieliczki Michała.

Pożar wynikł wskutek wadliwego komina. Trudno było zapobiec szybko rozwijającemu się pożarowi, gdyż cały strych domu założony był sianem.

Poszkodowany Wieliczko oblicza straty spalonego domu na 1000 zł.

Nagły zgon.

Jan Ignatiuk lat 21 z Orchówka powołany został przez urząd gm. Włodawa do stawiennictwa się w celu kontroli wojskowej. Ignatiuk zląkł się tej wiadomości, gdyż myślał, że go wezmą do wojska.

Wybrał się jednak w drogę. Dnia 2 ub. m. przyszedł do Włodawy. Idąc ul. 3 maja Ignatiuk padł na chodnik.

Przechodnie widząc leżącego Ignatiuka myśleli, że dostał on choroby św. Wita.

Po przeszło półgodzinnem leżeniu, policjanci przewieźli Ignatiuka do szpitala powiatowego, gdzie stwierdzono, iż Ignatiuk nie żyje.

Wyrodna babka.

Marjanna Sawicka w nocy 26 na 27 października br. powiła dziecko płci żeńskiej.

Matka Sawickiej chcąc uchronić swą córkę od wstydu za owoc zakazanej miłości, zakopała w ogrodzie żywcem swą wnuczkę. Zbrodniczy czyn babki został wykryty. Dziecko wydobyto i po spisaniu protokułu przez policję zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala pow. we Włodawie celem dokonania sekcji.

Trup noworodka w lesie.

W lesie wsi Grabówka gm. Opole znaleziono dnia 3 listopada br. trupa dziecka płci żeńskiej.

Trup znajdował się w stanie zupełnego rozkładu, przytem niektóre części ciała były pogryzione przez zwierzęta.

Policja wdrożyła dochodzenie celem wykrycia wyrodnej matki.

Błyskawice w listopadzie.

Dnia 4 listopada o godz. 5-ej wieczorem obserwowaliśmy kilkakrotnie błyskawice w północno — wschodniej stronie nieba. Dziwne to zjawisko o tak późnej porze trudno jest sobie wytłomaczyć. Jest to tem dziwniejsze, że na bieżący rok wszyscy astronomowie przepowiadali ostrą i wczesną zimę. Nawet w przyrodzie spotykano wypadki, które zdawały się potwierdzać to przypuszczenie: ptaki odleciały dość wcześnie, susły i chomiki posnęły wcześniej, niż ubiegłego roku, a zające kopią bardzo głębokie kotliny. Wszystko zdawało się wskazywać wczesną zimę, a tymczasem mamy letnie błyskawice.

Z Tow. Opieki n. Kresami.

Zbliża się zima, a z nią długie wieczory, których na wsi tak często niema czem zapełnić, a które z wielką dla tej wsi korzyścią wyzyskać można. Najlepszy jest to czas do siania kultury i do walki z ciemnotą. Wierzymy, że tak we Włodawie, jak i w całym powiecie znajdzie się szereg chętnych osób, które zajmą się urządzeniem na wsi pogadanek i odczytów.

Zarząd T. O. n. K. gotów jest okazać jaknajdalej idącą pomoc w tej sprawie. Ktokolwiek zgłosi się do Zarządu T. O. n. K. i poda tytuł i czas pogadanki, którą chciałby wygłosić, niech liczy na najgorętsze przyjęcie. O ile będzie można zastosować do takiej pogadanki przezrocza, to się je sprowadzi. Najwięcej liczymy na współudział ofiarnego Nauczycielstwa, które z takim zapałem garnie się do pracy oświatowej pozaszkolnej. Zgłoszenia z podaniem tytułu pogadanki, czasu i miejsca wygłoszenia oraz swego adresu zechcą Sz. Sz. Prelegenci nadsyłać do biura Zarządu T. O. n. K. (Sejmik). Po otrzymaniu zgłoszeń Zarząd Tow. zaprosi chętnych prelegentów na posiedzenie celem omówienia planu pracy.

Zarząd Tow. Opieki. nad Kresami

Z teatru.

Przyznaję, że nie na każde przedstawienie amatorskie uczęszczam, a to z obawy, by nie wynieść przykrego wrażenia, które można określić krótko: niemiło jest patrzeć, gdy ludzie dobrej woli chcą grać... a nie mogą. Ostatnie przedstawienie, zorganizowane przez p. Mańkowskiego na rzecz S. U. P. uspokoiło mię ogromnie. Więcej, bo bardzo mile rozczarowało.

Na wstępie zagrano jedną z najlepszych dramatycznych jednoaktówek Gawalewicza. „Barkarola". Dramacik ten posiada bezsprzeczne wielkie walory dla małych scen, a przy dobrej reżyserji można zeń wydobyć doskonałe efekty. Stary mąż, młoda żona i piękny malarz, flirt, bezwiednie przeradzający się w miłość, walka serca z obowiązkiem, — oto stary temat, a jednak wiecznie nowy, bo ciągle się powtarza w życiu.

Role podzielone były znakomicie. O p. Mańkowskim niema co wspominać. Dobry aktor, obdarzony zdolnościami i posiadający rutynę, zawsze wyjdzie ze swej roli zwycięzko. Jeżeli gra jego nie wywrze należytego wrażenia, winą to będzie nie jego, lecz — jak w tym wypadku — publiczności. Przyzwyczailiśmy się widywać go do tej pory w rolach komicznych. Dlatego też lubiąca się bawić „galerka", a czasem nawet i nie — galerka, woli sobie parsknąć śmiechem, który akurat do tego momentu pasuje, jak garbaty do ściany. Życzyćby sobie jednak należało, aby te drobiazgi nie zrażały p. Mańkowskiego. Publiczność trzeba trochę do poważniejszych rzeczy przyzwyczaić, a trochę... wychować. P. Jurago w roli malarza był sobą. Ani trochę szarży i ani trochę niedopowiedzeń. Niech mu to określenie wystarczy. Przy pewnej rutynie, która nawet szeptem pozwala mówić tak, by w najodleglejszym kąciku sali było słychać, stanie się p. J. doskonałą siłą dramatyczną, do czego ma wszelkie dane.

P. Ceranowiczówna grała we Włodawie po raz pierwszy. Swietne jej warunki zewnętrzne wywołały w pierwszej już scenie (w cudnem oświetleniu zachodzącego słońca) wielkie wrażenie. Oczekiwałem gry z niecierpliwością. Już pierwsze repliki wykazały swobodę, dobry głos, a sceny próby ucieczki nie powstydziłaby sie zawodowa artystka dramatyczna.

Całość wypadła doskonale, a byłoby bezwątpienia lepiej, gdyby nie niedostateczne oświetlenie.

Nie można przy tak małej scenie zwracać uwagi na pewne braki Na małej scenie i przy trudności wydobycia efektów scenicznych, najusilniejsza gra aktorów nie wydobędzie wszystkich zalet granej sztuki.

Drugi akt został wypełniony wywołującą kaskady śmiechu bluetką „Borys Nalesnikow", Cechy „korzennego" rosjanina, przemawiającego po polsku, świetnie scharakteryzował p. Mańkowski. Jest to jego dział, w którym się zastąpić nikomu nie pozwoli. P. Ceranowiczówna dowiodła, że i jako „naiwna" w farsie wywiązuje się znakomicie. Sama farsa, jak to farsy, głębszej wartości nie posiada.

Trzeci akt — operetka — dowiódł, że nieprzygotowanemu nie wolno wchodzić na scenę, aby nie położyć sztuki, siebie i współpartnerów na jedenaście łopatek. Żartów z siebie, sztuki i publiczności robić nie można Z takich żartów nikt się nie śmieje. Nie pomoże wtedy ani p Mańkowski ucharakteryzowany i grający tak doskonale, że same jego wejścia budziły śmiech i oklaski. Nie pomoże miły głosik i ujmująca swoboda gry p. Idzikowskiej Sztuczka trzaśnie na łopatki i koniec.

Sztuka sceniczna od amatorów wymaga więcej pracy, niż od zawodowych artystów.

Nie chcemy zrobić nikomu przykrości i przypuszczamy, że krytykę naszą wszyscy zrozumieją w ten sposób, iż nikt nie odważy się wejść w przyszłości na scenę nieprzygotowanym.

Szanowni i pełni poświęcenia amatorzy niechaj się surowej krytyki nie obawiają Bezstronnie zawsze ocenimy ich wysiłki i z uznaniem odniesiemy się do każdej na tem polu pracy. Większą szkodę przyniosłoby w tym wypadku milcząca lub niesłusznie chwaląca „towarzystwo wzajemnej adoracji".

B.

ZE ŚWIATA

Powstają i upadają wielkie państwa. Historja się powtarza pod tym względem bardzo często. Już w starożytności, przed wiekami istniały potężne mocarstwa: Rzym, Grecja, Egipt, Babilon, Persja aby potem stopniowo dojść do zupełnego lub częściowego upadku. Tak samo i Rosja z kilku oddzielnych drobnych księstw wzrosła do jednolitego olbrzymiego mocarstwa. Wieki walk i pracy złożyły się na to, by wreszcie nad setkami plemion zupełnie odrębnych, z innym językiem, wiarą i obyczajami zapanował jeden car „Wszechrosji", imperjum, zajmującego dwie trzecie Europy i trzecią część Azji. Zdawałoby się, że takie potężne mocarstwo ostoi się wszelkim wrogom, że nic tej wielkiej siły nie zdoła pokonać. Wywiodła jednak nas z błędu już wojna rosyjsko japońska. Maleńkie państwo „kwitnącej wiśni", jak Japończycy nazywają swój kraj, zbiło doszczętnie kolosa rosyjskiego, który — zdawało się — czapkami swoich żołnierzy mógł zarzucić całą japońską armję: Wtedy nauczyliśmy się, że nie to państwo, które posiada wielkie obszary i dużo żołnierzy, ale to, które posiada *porządek, ład, jedność społeczeństwa ofiarność obywateli* stawiących sobie za hasło: *miłość kraju, praca i wytrwałość.*

Ani jedną z tych cnót nie mógł się poszczycić rosyjski olbrzym. A więc musiał upaść.

Przy tym upadku wszystkie prowincje, siłą kiedyś przyłączone do Rosji i pod grozą bagnetu trzymane, odpadły i potworzyły oddzielne państwa.

Na gruzach jednak właściwej Rosji wyrosło coś potwornego. Rządy przeszły z rąk urzędników którzy gnębili zarówno tak rosyjską inteligencję, jak rolników i robotników, w ręce szarej nieinteligentnej masy, kierowanej przez garść rosyjskich warjatów i żydów. Przyczynili się do tego Niemcy którzy Lenina i Trockiego przepuścili przez swój kraj do Rosji w zaplombowanych wagonach Nowi władcy w pierwszym rzędzie obawiali się dawnego cara i jego rodziny Wymordowano więc wszystkich w sposób straszny, a ciała spalono, aby po nich nie zostało śladu. Ażeby inteligencja nie kierowała tłumem i nie wymiotła z Rosji zarazy bolszewizmu, postanowiono wymordować całą rosyjską inteligencję. Popłynęły rzeki łez i krwi. Dziesiątki tysięcy lekarzy, inżynierów, uczonych, artystów, wojskowych wyższych stopni, aresztowano pod zarzutem „kontrrewolucyjności" i rozstrzelano za wyrokiem sądów Czeki, czyli nadzwyczajnych komisji, albo bez sądów co było prawie wszystko jedno, bo sądy miały za zadanie nikogo nie uwalniać kto tylko należał do inteligencji Dość powiedzieć, że w jednym z więzień dowódca partji żołnierzy — katów pewnego dnia odmówił dalszych rozstrzeliwań, „bo krew w piwnicach domu sięgała po kolana", więc nie można tam było wchodzić. Poradzono i na to: stawiano nieszczęśliwe ofiary gromadami pod ścianą i mordowano z karabinów maszynowych.

Za wiele tego było nawet i dla rozbestwionego tłumu. Miasta całe powstały przeciwko katom. Wyprawiono egzekucje za to nad całemi miastami. W Tyflisie naprzykład otoczono miasto i wymordowano 60 tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci.

Po masowych rzeziach, po rzekach krwi i morzach płomieni padł strach na wszysko żyjące.

Djabeł czerwony zatryumfował.

Banda rozbestwionych warjatów, utrwaliwszy swe krwawe panowanie, zebrala się do „uporządkowania" państwa Trudno to jednak było zrobić bo brakło ludzi, którzy stanowią mózg społeczeństwa, brakło inteligencji. Zaczęli więc przywódcy bolszewiccy robić „próby" rządów: komisarzami zostawali analfabeci, sędziami — tragarze, dyrektorkami szkół — służące. Naturalnie owoce pracy takich urzędników nie dały na siebie długo czekać: trzeba było wszystkich usuwać, boć trudno, aby długo mógł być gubernialnym komisarzem poczt i telegrafów człowiek, który nie znał ani jednej litery. Cóż więc dalej było robić? Sami

przywódcy komunistyczni wszystkiego robić nie mogli, a pracowników odpowiednich nie było. Zaczęto więc szukać inteligencji. Wyszukiwano zbiedniałych, zagłodzonych inteligentów, którzy chowali się przed chciwem krwi okiem czerezwyczajki i zmuszono ich do pracy na rzecz Sowietów pod grozą śmierci. Dawniejsi jenerałowie i oficerowie armji carskiej, który zdołali ujść masowej rzezi inteligentów, teraz byli troskliwie poszukiwani i otrzymywali dawne stanowiska, z tą tylko różnicą, że przy każdym czuwał jak anioł stróż — komisarz bolszewicki. Jeżeli takiemu komisarzowi zrodziły się podejrzenia, że jego „wychowanek" niezbyt lojalnie pracuje dla Władz sowieckich, to „wychowanek" szedł „pod ściankę" i koniec. Była to więc pracanie z chęci, lecz ze strachu.

Swiat cały zerwał z Sowietami. I nic dziwnego. Dotykać tak strasznie splamionych ludzką krwią rąk może tylko zbrodniarz. Sowiety nieuznawane przez nikogo nie mogące prowadzić obszernego handlu bo nie było czem, prócz zagrabionych carskich i innych kosztowności, coraz więcej oddzielały się od całego świata i wszelkie próby zbliżenia do zachodniej Europy schodziły na niczem. Zaczął się więc znowu w Rosji okres „samowystarczalności". Znaczy to, że dane państwo nie potrzebuje sprowadzać znikąd żadnych towarów, wzamian nic nie sprzedaje, z nikim nie utrzymuje stosunków. Ale tu spotkał władze sowieckie gruby zawód. Wszystkie fabryki spalone, rozgrabione, zrujnowane. Brakło maszyn. Nie było gdzie tych maszyn wytworzyć. Zrujnowano koleje, bo nie zmieniano dłuższy czas ani szyn, ani podkładów. Nie remontowano lokomotyw i wagonów; na skutek czego przejazd i przewóz towarów stał się nietylko utrudniony, ale ryzykowny dla życia. W jednym końcu Rosji mógł być olbrzymi urodzaj, tak, że zboże gniło, w drugim zaś — głód zaradzić temu nie było sposobu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z POLSKI.

Od czasu do czasu w samym Sejmie i w gazetach odzywają się pogłoski o rozwiązaniu Sejmu. Pogłoski te są przedwczesne, bo ob cnie jeszcze nic nie usprawiedliwia rozwiązania naszego parlamentu, a nowe wybory wprowadziłyby wielki zamęt i niepotrzebne walki wyborcze, które bardzo dotkliwie dają się we znaki szczególnie tak młodym krajom jak nasz. My potrzebujemy dziś spokoju i pracy, ale niektóre partje w Sejmie na pierwszy odgłos jakiegoś przesilenia, czy głośnego zatargu z premjerem, wierzą, że Sejm lada chwila runie i będą rozpisane nowe wybory. Aby zaś przy nowych wyborach zyskać sobie szerokie masy wyborców, wnoszą teraz do Sejmu wnioski, któremi w przyszłości chcieliby się pochwalić:

— Patrzcie oto, jacy my jesteśmy dobrzy! Jak dbamy o dobro waszych kieszeni, jacy jesteśmy oszczędni! A więc głosujcie na naszą listę!...

Prawda to jest, że gospodarka państwowa w naszych warunkach winna być możliwie najoszczędniejsza. Ale są dwa rodzaje oszczędności: jedna mądra, a druga głupia.

Jeżeli gospodarzowi zepsuje się koło, a on zamiast zaraz kupować nowy wóz, każe to koło reperować, to jest oszczędność mądra, bo gdyby inaczej zrobił, nazwalibyśmy go rozrzutnikiem.

Jeżeli jednak ten sam gospodarz przez zbytnią oszczędność nie kupi kłódki do zamknięcia stajni, a złodziej w nocy ukradnie mu konia, jest to oszczędność głupia, która się mści.

Patrzmy teraz, jaką to oszczędność w budżecie państwowym chcą wprowadzić posłowie socjaliści w naszym Sejmie i osądźmy sami, czy to oszczędność mądra, czy głupia.

Oto wnieśli oni do Sejmu projekt zmniejszenia liczby wojska do 150.000, czyli więcej, niż o połowę. Nie znajdzie się w Polsce taki cudotwórca, któryby z taką liczbą wojska chciał obronić granice Polski, wynoszące na lądzie i morzu razem prawie 4 tysiące kilometrów. Cztery tysiące kilometrów otwartej granicy, to znaczy, że w razie wybuchu wojny jednocześnie z obu naszymi kochanymi sąsiadami wystawimy aż po 37 żołnierzy na jeden kilometr. Zobaczmy, coby się to stało, zanim nadeszłyby rezerwy, na gwałt zwołane, lub też wtrąciła się Liga Narodów. Socjaliści wniosek swój opierają na tem, że teraz, po podpisaniu paktu bezpieczeństwa w Lokarno, o czem pisaliśmy w poprzednim numerze, już nie było jesteśmy zupełnie bezpieczni, bo jeżeli ktoś zechce nas napaść, to Liga Narodów nas obroni, każe napastnikom zaprzestać ataku i będzie spokój. Zapomnieli panowie socjaliści o jednej rzeczy: Sowiety nie należą do Ligi Narodów i słuchać jej rozkazów nie zechcą, a Niemcy należą do niej tylko ze strachu przed Anglją. Gdyby wybuchła wojna między nami i Sowietami, to Niemcy podarliby na kawałki podpisany przez nich „pakt bezpieczeństwa" i rzuciliby się na Polskę bez namysłu. Sowiety trzymają pod bronią 1 miljon żołnierzy, a Niemcy 400 tysięcy. W razie więc wojny jakbyśmy wyglądali? Nasze wojska nie mogłyby dać wrogom nawet tyle oporu, aby je choć na pewien czas powstrzymać. Wrogowie w ciągu 1 miesiąca, a może nawet wcześniej zajęliby najdalsze zakątki naszego kraju. Zapłacilibyśmy wtedy za naszą oszczędność drogo, bardzo drogo. Czyż trzeba przypominać, jak wyglądały nasze dzielnice po krótkiem—dzięki Bogu—najściu bolszewików?

Przypuśćmy nawet, że wrogowie nasi poddaliby się zarządzeniu Ligi Narodów i zgodziliby się przerwać kroki wojenne wtedy, kiedy otrzymają to zarządzenie do ręki. Ostatni zatarg Grecji z Bułgarją najlepiej nas uczy, jak to prędko stać się może.

Oto od dnia wybuchu zatargu do dnia przerwania kroków wojennych upłynęło całych dwanaście dni, a wszystko działo się pośpiesznie, tak szybko, jak tylko można było. Coby stało się u nas w ciągu tych dwunastu dni?

W ciągu dwunastu dni armja niemiecka przy braku silnego oporu, idąc przez Poznań zajmie bez trudu Łódź. Armja niemiecka, idąca z Prus Wschodnich zajmie Warszawę. Kawalerja bolszewicka w tym czasie, pnąc przed sobą nasze ustępujące słabe oddziały bez zbytniego nawet pośpiechu stanie u nas nad Bugiem.

Powiedzmy, że tu ich zastanie rozkaz Ligi Narodów cofnięcia się do swej granicy. Będą się wycofywać powoli, bo i poco uciekać szybko z kraju, w którym można bez przeszkody rabować? A tak więc i wycofywanie się będzie trwało miesiąc. Miesiąc rabunków, gwałtów, płomieni i krzywd. Ile my wtedy na tem stracimy? Ile wycierpi na tem nieszczęsna ludność zajętych dzielnic? A ile panowie posłowie socjaliści? Oni nic. Będą siedzieć w Sejmowej sali i obradować. A jak im zechce się jeść, to bufet mają znakomicie zaopatrzony. Dość zejść do sali bufetowej i kazać sobie lokajowi podać i to za dyjety, które opłaca wieś.

Nie, panowie!

Armja jest naszą siłą i obroną. Granice Polski nie są zabezbieczone naturalnie. Położenie nasze między dwoma zawziętymi nieprzyjaciołmi wymaga utrzymania wielkiej, świetnie zorganizowanej i zaopatrzonej w nowoczesną broń armji. Nikt nie potrafi pod tym względem zamydlić nam oczu. Dom nasz musi być zamknięty przed złodziejami, więc potrzebna nam jest silna kłódka. Zapłacimy za nią drogo, ale głupiej oszczędności nie chcemy.

Bol.

Różne.

— Wartość dolara ciągle spada. Obecnie dolar wart jest tylko 6 zł. i 4 gr. kiedy niedawno przedstawiał wartość 6 zł. 1 gr. pięciorublówka złota kosztuje 15 zł. 8 groszy.

— Cech szewców w Krakowie obchodzi w tych dniach 600 letnią rocznicę swego założenia.

— W Czechach toczył się proces o udłożerstwo Oskarżonych jest wiele osób o mordowanie ludzi, przeważnie uciekinierów z Polski i handlowanie ludzkiem mięsem, przerabianem na konserwy. Na czele całej bandy stała kobieta, Dworaczkowa. Wszyscy członkowie tej bandy zostali skazani na dożywotne więzienie.

— Dwunastu młodych ludzi w wieku poborowym chciało uniknąć służby wojskowej i uciec do Rosji. Ale posterunki rosyjskie przytrzymały ich, wsypały każdemu po kilkanaście nahajek i oddały ich władzom polskim. Wszyscy uciekinierzy staną przed sądem.

— Długi czas z powodu wojny i braku pieniędzy a jeszcze więcej z powodu ustaw o ochronie lokatorów właściciele domów nie remontowali swych budowli. Teraz dopiero taka gospodarka się mści. W Warszawie zawaliło się już kilkanaście kilkupiętrowych domów, ale że te domy wcześniej groziły ruiną, więc lokatorzy zdążyli się zawsze wyprowadzić i uniknąć śmierci; Gorzej natomiast stało się w ostatnich dniach w Paryżu pewnej nocy zawalił się nagle trzypiętrowy dom i pogrzebał pod gruzami kilkudziesięciu ludzi.

— Pomiędzy Grecją a Bułgarją śród pogranicznych posterunków wybuchł zatarg, który przybrał ostre formy. Zaczęło się od osobnej strzelaniny, a skończyło się na tem, że armje obu tych państw zaczęły walkę na armaty. Wtrąciła się w to Liga Narodów i kłótnia została zażegnana. Ze strony bułgarskiej padło około 50 zabitych, żołnierzy i cywilnych osób.

— W Łodzi aresztowano kilku komunistów, a między nimi jedną kobietę. Okazało się, że ta kobieta była dowódcą całej tej komunistycznej bandy. Znaleziono przy niej listy pisane z Moskwy od władz bolszewickich.

— W Niemczech, w m. Wrocławiu, komuniści chcieli wysadzić w powietrze pomnik dawnego cesarza niemieckiego, Wilhelma. W biały dzień przyszło do pomnika dwóch robotników i zaczęli udawać, że naprawiają ozdoby koło pomnika. Cały dzień nikt im nie przeszkadzał. Dopiero późnym wieczorem policja zainteresowała się nimi i przyłapała ich w chwili, kiedy podkładali pod pomnik materjał wybuchowy. Zdaje się, że jest to jedyny mądry czyn, jaki chcieli komuniści zrobić.

— W Inowrocławiu aresztowano urzędnika urzędu skarbowego, któremu zarzucono sprzeniewierzenie dużych sum skarbowych. Jest to bardzo rzadki u nas wypadek. Co innego dzieje się w Rosji sowieckiej. Niedawno wezwano z Londynu do Moskwy komisarza handlu zagranicznego, t. zw. „Wniesztorgu", niejakiego Kwiatkowskiego, i za udowodnione mu nadużycia w krótkim czasie rozstrzelano go. W Moskwie policja aresztowała 80 dygnitarzy, należących do zarządu towarzystwa budowlanego. Wszyscy stają pod zarzutem wielkich oszustw. Jeżeli tak dalej pójdzie, to rząd sowiecki musi być ostrożny: gdyby chciał wszystkich złodziei rozstrzeliwać, to nie zostałby tam ani jeden urzędnik.

— W Anglji zbudowano na próbę olbrzymi samolot, który może pomieścić 150 osób i przebywać na godzinę do 300 kilometrów. Takim samolotem z Włodawy do Warszawy jechałoby się niecałą godzinę.

— Na oceanie Atlantyckim u wybrzeży Ameryki zatonęła łódź podwodna, należąca do Stanów Zjednoczonych. Niema nadziei uratowania znajdującej się w niej załogi, gdyż głębokość wody w tem miejscu wynosi 50 metrów.

— Magistrat m. Warszawy zakupił samochód do zamiatania i polewania ulic.

— Na granicy Francji i Belgji kontrabandziści wpadli na dowcipny pomysł: ponieważ cło na koronki belgijskie jest bardzo wysokie, więc szmuglowali te koronki za pomocą psów. Owijali psy koronkami i obszywali w skóry dobrze dopasowane. Psy przechodziły granicę, a na drugiej stronie czekali na nich właściciele i rozbierali je z cennego koronkowego ładunku. Ale gdy władze francuskie o tem się dowiedziały, wydały rozkaz zabijania wszystkich psów, przechodzących granice.

W ciągu kilku miesięcy zabito prawie trzy tysiące psów i szmugiel się skończył.

— Telefon bez drutu, czyli radjo, oddaje czasem ogromne usługi. Oto w Berlinie zdarzył się wypadek kradzieży samochodu. Szofer po dokonaniu kradzieży uciekł na tym samochodzie do Magdeburga. Kradzież zdarzyła się rano, w południe poszukiwano już złodzieja, po południu o 4-ej odszukano samochód w Magdeburgu, a wieczorem złodziej został aresztowany i odstawiony do Berlina. Przyczyniło się do tego radjo, za pomocą którego policja berlińska zaalarmowała posterun-

ki w całych Niemczech, czego za pomocą telegrafu zbrobićby w żaden sposób nie mogła.

— Z Berlina donoszą, że niemiecki związek fabrykantów wyrobów chemicznych (farby, nawozy sztuczne) wymówił posady wszystkim robotnikom z powodu braku zbytu na towary. Straciło pracę 24 tysiące robotników Ano — do tej pory miljony złotych szły od nas do Niemiec za te towary, obecnie towarów, tych od nich nie kupujemy Zaczęli z nami wojnę celną, teraz to się na nich mści.

— Turcy do tej pory mieli swój kalendarz, obecnie zaś przyjmują ogólnoeuropejski, to znaczy taki sam, jak u nas

— W Warszawie w nocy na 1 listopada aresztowano tylko.. stu pijanych. Już to ludziska nie żałują sobie.

W Moskwie zmarł jeden z najwybitniejszych komisarzy bolszewickich, Frunze. Ten komisarz był gorącym zwolennikiem sojusu Rosji z Niemcami i tylko dzięki niemu Niemcy mieli wielkie wpływy na rosyjską politykę.

— W Stołpcach aresztowano wielką szajkę szpiegów, którzy pracowali na rzecz Sowietów. Jeden z nich, niejaki Pankiewicz, b. oficer rosyjski, oskarżony jest jednocześnie o fałszerstwo i puszczanie w obieg polskich pieniędzy.

— Wspominaliśmy w poprzednim numerze, że w Anglji aresztowano szereg komunistów. Obecnie wytoczono im proces. Podczas rozpraw sądowych ujawniło się, że wszyscy ci komuniści otrzymali stałe pensje z Moskwy. Pochwycono cały szereg listów, z których podajemy jeden wyjątek:

„Powinniście sobie przypomnieć — pisze angielski komunista do Moskwy, że obiecaliście nam płacić po 150 funtów szterlingów miesięcznie (prawie 4500 złotych) przez pół roku. Ponadto obiecaliście płacić pensje prezesa i sekretarza".

Pokazuje się, że Moskwa wydawała na agitację w Anglji olbrzymie sumy. I wszystko to poszło na marne, bo dzielni, a dobrze opłacani „pracownicy" pójdą no la.

Z GAZET.

Jedno z najpoważniejszych pism naszego kraju „Prawda", wychodząca w Łodzi pisze o pośle Witosie, przewodniczącym klubu poselskiego P. S. L. „Piast" te słowa:

„Poseł Witos mistrzowsko odegrał swą rolę w ostatnich wypadkach. Jest to świetny parlamentarzysta, który równego sobie niema w Polsce, a prawdopodobnie nie wielu równych znalazłby w innych parlamentach. On jest reżyserem naszego życia parlamentarnego nawet wówczas, kiedy ani on, ani nikt z jego klubu nie zabiera głosu".

W sprawie zawieszenia wypłat przez „Bank dla Handlu i Przemysłu", którego dyrektorowie zasłaniali się tem, że jakoby całkowita wina spada na Rząd, bo obiecał pożyczyć temu bankowi 5 miljonów złotych, pisze „Kurjer Poranny".

Na ostatniem posiedzeniu wierzycieli Banku dla Handlu i Przemysłu główny referent Komitetu oświadczył, iż Bank ten otrzymałby—jak to obiecywano w Banku Polskim — kredyt w wysokości 5 miljonów zł. Jak się dowiadujemy, żadnej obietnicy co do udzielenia kredytu tego nie dawano i — oczywiście — instytucji znajdującej się pod nadzorem sądowym dawać nie można było.

Tygodnik „Samorząd" tak pisze o projektach sanacyjnych Rządu:

Musimy stanowczo wystąpić przeciw niepotrzebnym i niecelowym ograniczeniom związków samorządowych, bo samorządy, chociaż przez pierwsze pięć lat szły po omacku, popełniając nieraz błędy, nie mając żadnych wskazówek i żadnej pomocy od naczelnych władz nadzorczych, są obecnie zdrowym, gospodarczo ważkim czynnikiem społecznej naszej pracy, organizującym ją celowo, z wielką korzyścią dla Państwa i że postęp ten będzie coraz większy i widoczniejszy, o ile niepotrzebna i zbyt daleko idąca opieka władz nadzorczych oraz niezdrowe mieszanie się czynnika biurokratycznego w postaci komisarzy nie zniweczy i nie zmarnuje dotychczasowych wysiłków i dotychczasowego doświadczenia.

To samo pismo w artykule „o koszty administracyjne w gminie" pisze:

Należy domagać się ażeby państwo pokrywało conajmniej 60 proc. wydatków administracyjnych. Jest to tembardziej konieczne, że gminy b. zaboru rosyjskiego mają wielkie zadania z zakresu budowy i rozwoju szkolnictwa, czego nie odczuwają w tym zakresie ani gminy b. zaboru austryjackiego, ani pruskiego.

OD NASZYCH KORESPONDENTÓW.

Z gminy Romanów.

Na najbliższem posiedzeniu Sejmiku we Włodawie członkowie Sejmiku będą zastanawiać się między innemi nad sprawą na pozór błahą, a w rzeczywistości bardzo ważną dla nas, mieszkańców wsi.

Wydział na jednem ze swoich posiedzeń większością głosów postanowił wystąpić na najbliższy Sejmik z dwoma wnioskami: 1) aby gminy wiejskie powstawiały do swych budżetów odpowiednie kwoty na pokrycie pozycji dochodowych budżetów gmin miejskich z tytułu opłat rogatkowych, co pozwoliłoby ludność wiejską zwolnić od opłat rogatkowych. 2) aby Sejmik pokrył te pozycje ze swych funduszów ogólnych, odnosząc się jednocześnie do Magistratów miast tut. powiatu o podanie sum faktycznych dochodów rocznych z tego tytułu.

Gdyby którykolwiek z powyższych wniosków został przyjęty, byłaby taka sama niesprawiedliwość, jak obecnie, tylko byłby większy rozgardjasz.

Bo wezmę za przykład tylko miasto Parczew które leży na granicach powiatów: Włodawskiego Radzyńskiego i Lubartowskiego, już wjeżdżając do tego miasta trzebaby było mieć kartkę, czy zaświadczenie skąd się pochodzi, t. j, z jakiego powiatu lub gminy.

Może przypominacie sobie okupację niemiecką, kiedy to każdy musiał nosić „szajn", idąc nawet do swojej studni po wodę. Otóż i wtedy każdy, wjeżdżając do miasta, musiałby mieć taki „szajn" co w praktyce byłoby bardzo trudne do zastosowania.

Nie dość tego, gospodarzu wieśniaku, że dziś masz na sobie szleję podatków rozmaitego nazwiska, która cię ciśnie ze wszystkich stron, to jeszcze musisz opłacać podatek za mieszkańców miast w postaci różnych placowych i rogatkowych. A czy miasto dużo pomaga płacić podatki za mieszkańców wsi na utrzymanie gmin? Za to, że przywozimy do tego miasta różne towary ze wsi, to musimy jeszcze dopłacać i to jeszcze temu, co ma korkociągi z obu stron głowy, bo tylko taki jegomość najczęściej stoi przy rogatce.

Czy to jest sprawiedliwie, ażebyśmy, my, mieszkańcy wsi, opłacali podatki na miasta, ażeby żyd, stojący na szlabanie zatrzymywał całe sznury podwód wiejskich?

Otoż ja się zwracam do delegatów Sejmiku ze wszystkich gmin, aby dobrze się zastanowili, rozważyli te moje parę uwag i zadecydowali na najbliższem posiedzeniu Sejmiku swemi głosami, czy mają być rogatki po miastach czy nie? Czy my, mieszkańcy wsi, mamy pomagać płacić podatki miejskie?

Otóż dobrze to wszystko weźcie pod rozwagę, abyście na najbliższem posiedzeniu Sejmiku zadecydowali, płacimy rogatkowe, lub nie. Zrywamy talmudzkie zagrody i nie płacimy różnych rogatkowych, lub pozostawiamy i płacimy po dawnemu.

Grzegorz Winniczuk.
z Rozwadówki.

Od Redakcji. Uchwała powyższa wedle naszego zdania nie jest celową i na najbliższem posiedzeniu Wydziału wejdzie pod powtórne obrady. Ale na posiedzeniu plenarnem Sejmiku członkowie nie będą mogli głosować nad tem, czy wogóle opłaty rogatkowe mają istnieć, lub nie. Mogą tylko postanowić, że albo przychylają się do wyżej wyłuszczonej uchwały Wydziału, albo każdy płaci rogatkowe po staremu. Zrywanie szlabanów doprowadziłoby do starcia z policją, od czego lepiej się powstrzymać. Wątpić jednak należy, czy wogóle ta sprawa wejdzie na obrady Sejmiku, jako niecelowa.

R.

OBWIESZCZENIE.

Niniejszym podaje się do wiadomości publicznej, że w dniu 28 i 29-listopada 1925 r. w Sali Sejmiku we Włodawie odbędzie się plenarne

Posiedzenie Budżetowe Sejmiku Powiatowego.

Początek posiedzenia o godzinie 11 rano 28 listopada r. b.

Sekretarz Sejmiku
P. Berdecki.

Przewodniczący Wydziału
Dr. Wielanowski.

OBWIESZCZENIE.

Zarząd Powiatowy Pol. Tow. Op. nad Kresami we Włodawie podaje do wiadomości że w dn. 21.XI r. b. (sobota) o godz. 11-ej rano w sali Kina Korso odbędzie się Walne Zgromadzenie Członków P. T. O. nad Kr

PORZĄDEK OBRAD:

1. Gliszczyński — Sprawozdanie z działalności Zarządu Tow.
2. Antoniewski — Sprawozdanie Kasowe
3. Piątkowski Delegat Związku Kółek Rolniczych — Referat o organizacji mleczarstwa.
4. Poseł Jan Dębski, Prezes Komisji Sejmowej Spraw Zagranicznych i Członek Głownego Zarządu P. T. O. nad Kr.—Referat „Wewnętrzne międzynarodowe położenie Polski".
5. Wybór Prezesa Towarzystwa.
6. Wybór 15 Członków Zarządu.
7. Wybór 3 Członków Komisji Rewizyjnej.
8. Wnioski Członków.

Wejście na salę za zaproszeniami. — Zaproszenia można otrzymać w Biurze Zarządu Tow.. lokującem się w Sejmiku Powiatowym.

Sekretarz:
Górniecka.

Prezes Zarządu
Gliszczyński.

OBWIESZCZENIE.

Wydział Powiatowy Sejmiku Włodawskiego podaje do wiadomości, że akuszerka Szpitala Sejmikowego udziela bezpłatnych porad tej ludności tutejszego powiatu, która zamieszkuje nie dalej niż 12 kilometrów od Włodawy i może przedstawić świadectwo ubóstwa. Porady udzielane będą i poza Włodawą, o ile będą dostarczone konie.

OGŁOSZENIE.

Dnia 24 października 1925 roku we Włodawie w nowowybudowanej hali rynkowej został otwarty i uruchomiony pierwszy we Włodawie

Chrześcijański Zakład Fryzjerski,

w którym wszystkie prace, wchodzące w zakres fryzjerstwa, wykonywane są tanio, sumiennie, czysto i hygienicznie, o czem mają zaszczyt zawiadomić J. W. Publiczność

W. Styczyński.
K. Megiel.

Dział Urzędowy.

Urząd Wojewódzki Lwowski
L: OS. 13049 x 1925 r.

we Lwowie; dn. 6.X. 1925 r.

Okólnik

do wszystkich województw.

Wedle sprawozdań dotyczących Starostw, względnie Magistratu Lwowa.

1) Franciszek Cajger z Przemyśla, syn Karola i Zofji lat 24. wyłudza pod różnymi pozorami zapomogi u władz i u osób prywatnych, uchylając się w ten sposób od wszelkiej pracy zarobkowej. Franciszek Cajger podczas swego pobytu w Przemyślu stronił od pracy i był włóczęgą.

W ciągu ostatnich miesięcy gmina Przemyśl z tytułu zwrotu udzielonego Cajgerowi nadrożnego zapłaciła Magistratowi we Lwowie 5 zł. w Tarnowie 4 zł. w Wrocławiu 3 zł. w Rzeszowie 4 zł. w Kielcach 2 zł. 60 gr. w Jędrzejowie 3 zł. w Żyrardowie 3 zł.

2) Jan Supersan z Ujezny pow. Przeworsk, lat 30 nabył w gminie Ujezna pow. Przeworsk podstępnie „Certyfikat przynależności" do gminy a mając wstręt do pracy włóczy się po kraju i wyłudza zwłaszcza w urzędach gminnych miejskich wsparcie na rachunek gminy przynależności

3) Władysław i Stanisław Rysiak z Lwowa synowie Heleny i ś. p. Jakóba podróżują bez celu po całej Polsce wyłudzając nadrożne, które dotychczas pokrywała matka ich Helena, zamieszkała we Lwowie ul. Kaleczka L. 18.

Ponieważ Cajger i Supersan nie posiadają w wyżej podanych gminach prawa do trwałej opieki, zaś Rysiakowa będąc ubogą wdową nie jest w stanie pokrywać udzielonych jej synom wsparć, przeto dla zapobieżenia dalszym nadużyciom ze strony wymienionych, uprasza się Urząd Wojewódzki o zawiadomienie o powyższem podwładnych Starostw z poleceniem i pouczeniem urzędów gminnych, że ewentualne wsparcia nie będą zwracane.

Za Wojewodę
(—) *nieczytelny*

Starosta Włodawski
L. 20450.

Włodawa, dn. 3 listopada 1925 r.

Przedmiot: W sprawie pozwoleń na prawo kursowania samochodów oraz pozwoleń na prawo prowadzenia pojazdów mechanicznych.

Do Magistratów i Urzędów Gminnych powiatu Włodawskiego i Redakcji Ziemi Włodawskiej.

Należy podać do wiadomości publicznej w drodze obwieszczeń następujące informacje:

Ubiegający się o pozwolenie na prawo kursowania samochodów oraz o pozwolenie na prawo prowadzenia pojazdów mechanicznych winni składać podanie na przepisowych formularzach po które zgłaszać się należy w godzinach urzędowych do biura № 9 Starostwa.

Starosta:
(—) *Dr Wielanowski.*

Starosta Włodawski
L:20027/B/25.

Włodawa, dn. 29 X 1925 r.

Przedmiot: Ciepiel — wyłudzanie wsparć na rachunek gminy przynależności.

Do
Magistratów i Urzędów Gminnych powiatu Włodawskiego i Redakcji „Ziemi Włodawskiej"

Na skutek reskryptu p. Wojewody Lubelskiego z dnia 18 października 1925 roku L:6300/III, podaję do wiadomości, że Starostwo w Nadwornej sprawozdaniem z dnia 28 lipca 1925 roku L:24380/G. doniosło, że Andrzej Ciepiel ur. 1886 r. w Mikluszowicach pow. Bochnia suspedowany strażnik lasów państwowych od kilku miesięcy zamieszkały w Łańczynie, a przynależny do Mikluszewic powiat Bochnia wałęsa się po rozmaitych okolicach i wyłudza od gmin na rachunek gminy Łańczyna, przedstawiając się, iż jest przynależny do gminy Łańczyn.

Gmina Łańczyn nie bierze na siebie odpowiedzialności za udzielone zapomogi Andzejowi Ciepielowi, urodzonemu i przynależnemu do gm. Mikluszewice pow. Bochnia i nie będzie udzielonych mu kwot wypłacać.

(—) *Dr. Wielanowski.*

Wojewoda Lubelski
L:12765/II
Lublin, dn. 8. X 1925 r.
pismo okólne

Przedmiot: Bezpłatne wydanie zaświadczeń metrykalnych w sprawach wojskowych.

Do
Wszystkich Panów Starostów
Województwa Lubelskiego

Polecam Panom Starostom zwrócić uwagę wszystkich urzędników stanu cywilnego wyznań chrześcijańskich i niechrześcijańskich na przepisy zawarte w postanowieniach b. Księcia Namiestnika z dnia 14 stycznia 1817 r. i z dnia 28 września 1824 roku. (Dz. Pr. tom III str. 28 i tom IX str. 62) a które dotychczas nie zostały uchylone, w myśl których zaświadczenia metrykalne w sprawach wojskowych winne być wydawane interesowanym bezpłatnie i bez pobrania opłaty stemplowej na specjalnych druczkach.

Za Wojewodę Lubelskiego
Naczelnik Wydziału
wz. podpis nieczytelny.

Starosta Włodawski
L:19211/II.
Włodawa, dn. 22.X 1925 r.

Przedmiot: Jak wyżej.

Do
Wszystkich Panów Urzędników Stanu Cywilnego wyznań chrześcijańskich i niechrześcijańskich pow. Włodawskiego
i Redakcji Ziemi Włodawskiej.

Powyższy odpis reskryptu Pana Wojewody Lubelskiego z dnia 8 X b. r. L:12765/II udzielam do wiadomości i stosowania się.

Starosta
(-) *Dr. Wielenowski.*

Komitet Budowy Domu Żołnierza w Lublinie.
Lublin, d. 8/X. 1925 r.

Starostwo
we Włodawie

Komitet Budowy Domu Żołnierza w Lublinie na posiedzeniu w dniu 26 września 1925 r. zaniechał urządzenia loterji fantowej na budowę D. Z, ponieważ z 50.000 wypuszczonych losów do chwili obecnej rozsprzedano około 2.500 losów na sumę około 5.000 zł. koszta zaś przeprowadzenia loterii wynosiłyby około 35 000 zł.

Wobec powyższego zaniechania Komitet uprasza:

1) Wszystkie losy nierozsprzedane zwrócić natychmiast (najdalej do dnia 1/XI. 1925 roku do Komitetu przez Banki Ziemiańskie w Lublinie (ul. Krak. Przedm. 43)

2) Zaniechać dalszej sprzeży losów, pieniądze za sprzedane już losy zwrócić nabywcom za zwrotem biletów, resztę zaś pieniędzy oraz bilety zwrócone przez nabywców —. nadesłać pod adresem B-ku Ziemiańskiego w Lublinie do dn. 15 listopada r. b.

3) Wszystkich nabywców losów, którzy nie odbiorą pieniędzy u kolektorów, by po odbiór należności zechcieli się zgłaszać przesyłając równocześnie zakupione losy, do B-ku Ziemiańskiego w Lublinie do dnia 15 listopada 1925 roku.

Losy w terminie tym nieprzedstawione do wykupu, będą uważane za nieważne a Komitet B. D. Z. nie będzie po 15 lisopada 1925 r. wypłacał przypadającej za nie kwoty.

Pieniądze za losy, których nabywcy zrzekali się podjęcia należnego zwrotu gotówki lub nie zgłoszą się w terminie oznaczonym, przechodzą po dniu 15 listopada 1925 r. na fundusze ofiar Kom. B. D. Z w Lublinie.

Komitet budowy Domu Żołnierza
w Lublinie.

Wojewoda Lubelski
L. 9555/II
Lublin, d. 10 września 1925 r.

ROZPORZĄDZENIE № 3.

Wojewody Lubelskiego z dn. 10 września 1925 r. w sprawie rozciągnięcia na drogi gminne przepisów art. 15 ustawy z dn. 7.10.1921 r. o przepisach porządkowych na drogach publicznych.

Na zasadzie art. 3 ustawy z dn. 7.10.1921 r. o przepisach porządkowych na drogach publicznych Dz. U. R. P. № 89 poz. 656 w myśl art. 15 tej samej ustawy zarządzam co następuje:

1. Zabrania się stawiania budynków i studni w polach i miejscowościach otwartych w odległości mniejszej niż 3,5 m. od zewnętrznego brzegu rowu lub stopy nasypu, w razie zaś braku rowów lub nasypów od granic własności drogowej.

2. Odległość wszelkich ogrodzeń od brzegu drogi powinna wynosić przynajmniej 75 cm Przepis powyższy nie odnosi się do odcinków dróg w miastach lub osiedlach, które posiadają już zatwierdzone na zasadzie przepisów obowiązujących linje regulacyjne.

3. Zakłady i fabryki mogące zagrażać niebezpieczeństwu ruchu na drogach gminnych jak: kuźnie piece cegielniane i wapienne, wiatraki, szyby górnicze, zbiorniki materjałów łatwopalnych oraz kopalnie gliny, piasku, żwiru, torfu, kamieniołomy i t. p. urządzenia powinny być umieszczone lub urządzone na odległości 5 do 40 m trów od zewnętrznego brzegu rowu lub stopy nasypu drogi gminnej, a w razie braku rowów lub nasypów od granic własności drogowej stosownie do przepisów szczegółowych, które będą wydane przez Ministra Robót Publicznych.

4. Przepisy niniejsze nie dotyczą istniejących budynków, zakładów i fabryk; jednak ich przebudowa musi odpowiadać tym przepisom.

5. Winni przekroczenia przepisów niniejszego rozporządzenia będą karani na zasadzie art. 21 ustawy z dn. 7.10.1921 r. Dz. U. R. P. № 89 poz. 656 grzywną do 500 zł. lub aresztem do 2 miesięcy.

6. Rozporządzenie niniejsze wchodzi z dniem ogłoszenia.

Wojewoda Lubelski
wz. *Szaynowski.*

Starosta Włodawski
L. 16628 Włodawa dn. 5/XI-1925 r.
Przedmiot: Agencja pocztowa w Wereszczynie.

Podaję do wiadomości, że postanowieniem № 32219. II. Dyrekcja Poczt. i Telegrafów w Lublinie przydzieliła gm. Wola Wereszczyńska pow. Włodawskiego do zamiejscowego okręgu doręczeń nowootwartej agencji pocztowej w Wereszazynie.

Nowa agencja ma 3 razy tygodniowo połączenie bezpośrednio z Włodawą.

Starosta:

(—) dr. K. Wielanowski.

Starosta Włodawski Włodawa, dn. 29.X 1925 r
L:20028/B/25 Odpis
Przedmiot: Jędrych Józef zapomogi

Do

Magistratów i Urzędów Gminnych w powiecie Włodawskim.

Na skutek reskryptu p. Wojewody Lubelskiego z dnia 18/X. L:6298/III podaję do wiadomości, że Józef Jędrych, zapisany do ksiąg ludności stałej wsi Kosice gm. Trojanów włóczy się po kraju i wyłudza od różnych urzędów samorządowych wsparcia na rachunek gm. Trojanów.

Ponieważ wyżej wymieniony J. Jędrych nigdy w gm. Trojanów pow. Garwolińskiego nie przebywał, przeto nie nabył prawa do opieki trwałej ze strony tej gminy, wobec czego gmina Trojnów udzielonych wsparć zwracać nie będzie.

Starosta

(-) Dr. Wielanowski.

Było to pod Choroszczą.

(Ciąg dalszy.)

Ano trudno. Jak człowiek zbyt jest przemęczony, to czasem apetyt mu nie dopisuje

Chrapnęliśmy nakoniec tak serdecznie, że nawet nikt z nas nie zwrócił uwagi kiedy to nareszcie skończyła się w sąsiednim pokoju okupacja i eksploatacja terenów. zdobytych przez dwóch naszych Ryszardów o lwich sercach,

— — — — — — — —

O czem śnić może nieszczęsny cywil, gdy się wypadkiem, jak ja, znajdzie wśród rycerzy? Ano — tylko o wojnie.

Sniły mi się jakieś okrzyki, huk armat, świst pocisków, śmiertelne chrapanie konających, stuk kopyt galopujących do szarży szwadronów...

Znagła — po jakimś armatnim ryku — poczułem uderzenie w bok.

— Aha, tom ranny, — przeniknęło mi przez głowę, i o tworzyłem oczy.

To por. Szczęścikiewicz przez sen palnął mię łokciem w okolice mojej rodzonej wątroby z nadspodziewaną siłą. Ryk armatni, chrapanie konających i świst pocisków wychodziły z gardła i nosa dr-a N., który chrapał tak przeraźliwie, że należało obawiać się o całość sufitu i szyb w oknach. W przerwach tego koncertu tkliwie szeptał jakieś damskie imiona.

— Doktorze! huknąłem mu nad uchem. — Już widno. Czegoż to u licha brudzi doktor porządnych ludzi takiem chrapaniem? Zirytowany doktor, który bodaj dopiero godzinkę temu poszedł spać, wytłomaczył mi, że przedtem ja nie pozwalałem mu zasnąć w ten sam sposób. Mruczał coś przytem, że jakoby „djabli nadali do tak porządnego towarzystwa jakichś tam cywilów, którzy nawet spać nie dają.“

Adjutant obudził się również. Wyciągnął skurczone nogi, aż kopnął dzwi w przeciwległej ścianie, głową stuknął w swą brzozową poduszkę, bo prawdziwa zsunęła się na bok, i wstał, smętnie drapiąc się w głowę.

Jak długo trwa ubieranie się wojaka?

Oto wkłada się mundur, przypina pas, przeciera oczy palcami, tym samym rodzonym pięciopalczastym grzebieniem przejeżdza po czuprynie — i gotowe.

Bąknąłem coś o myciu. Odpowiedziano mi chóralnym śmiechem i szyderstwami. Usłyszałem coś o angielskich pieskach, a por. Sz. wskazał ręką za okno.

— Uważaj, młodzieńcze, coć rzeknę: wojskowych sam Pan Bóg myje.

Rzeczywiście, za oknem szaro, ponuro, zaczyna się zwykły kapuśniaczek, który z kilkogodzinnemi przerwami trwa już kilka dni. Ładna perspektywa!

Obaj lekarze — ludzki i koński — pobiegli pochłaniać śniadanie do plebańskiej kuchni, Gościnny adjutent — niech mu po stuletniem pożyciu małżeńskiem same majonezy za to w niebie podają — przydźwigał bochen chleba. Razem z nim przyszedł por. Tatarowski. Smętne — że to nadchodziła już godzina rozstania — dziewice zaproponowały nam herbatę, na co wstrzemięźliwy Tatar pokręcił głową i skrzywił się, jak środa na piątek:

— Dziękuję paniom. Raz u cioci na imieninach napiłem się herbaty i byłem potem bardzo chory. Mój stały lekarz, dr. Szczęścikiewicz, surowo mi teraz tego napoju zabronił.

Wypiliśmy jednak z adjutantem po szklance jakowychś ciepłych pomyj, szumnie choć niesłusznie zwanych herbatą, Tatar połknął garniec mleka, bo więcej nie było, zjadł wszystek chleb, i poszliśmy na punkt zborny przed kościół.

Oficerowie pułku strzelców byli tam już w komplecie.

— — — — — — — —

Jeżeli kto choruje na melancholję i myśli o śmierci, jeżeli dyrektor plajtującego banku jest na tyle uczciwy, że sobie chce palnąć w łeb; jeżeli nieszczęśliwie zakochany młody człowiek

zastanawia się tylko nad rodzajem śmierci, którą już w zasadzie postanowił przyjąć w objęcia; jeżeli jaki nieopatrzny młodzian nie bacząc na Grabskiego i ciężkie czasy chce zgubić swe życie przez ożenek, co znaczy żywcem pójść do piekła, — wszyscy ci niech przed śmiercią znajdą się choć na chwilę w gronie oficerskiem młodem, wesołem, z humorem, któregoby im sam bożek śmiechu mógł pozazdrościć. Tam się napewno uleczą i zechcą żyć.

Jakie rakiety nigdzie nienotowanego dowcipu! Być może, że nie wszystkie te dowcipy nadają się do powtórzenia pensjonarkom, bo trudno wszystkim dogodzić. Ale mężczyźni nieprzyzwyczajeni winni przed słuchaniem poddać się operacji odrutowania, aby uniknąć popękania boków od śmiechu.

I z czego się śmieją? Toć deszczyk chlapie i włazi za kołnierz; wiaterek przytem jest mniej niż ciepły; w brzuchach tylko żołnierskich pełno, bo porządne jak zwykle śniadanie mówią ich żargonem „frygnęli". Natomiast oficerskie niezbyt pełne, bo w całem miasteczku pod względem żywnościowym panuje już klasyczna pustka Toriczelliego. A w kieszeniach? Ano — jak to w oficerskich kieszeniach pomiędzy drugim każdego miesiąca a pierwszym następnego, kiedy to szekspirowski Shyllok pod pod postacią oficera rachunkowego, por. Korczyka, ze słodkim uśmiechem podsuwa do podpisu jedną ręką listę płacy, a drugą — 1 złoty i groszy 6. Bo reszta zdążyła się już „potrącić": kasyno, zaliczki, raty...

Stoi taki nieszczęśnik z temi mizernemi resztkami „gaży" w garści i — patrząc ponuro por. Korczykowi w oczy — mówi uprzejmie grobowym głosem:

— Bodaj cię potrącili!..

A na to uśmiechnięty płatnik jeszcze grzeczniej:

— Nie trać Wojtek, nie stracisz ga . ży.

Ale następnego dnia już jest sposób. Oto siada się do pisania listu mniej więcej tej treści.

— ... wszystko w porządku, tylko gwałtownie potrzebuję pieniędzy. Okropnie jestem zapracowany, nawet do tego stopnia. że nie miałem czasu pisać tego listu, ale mój ordynans, Wiechetek, uparł się i nie chciał za mnie napisać. Wiecie, moi drodzy, jak to w wojsku ciężko: i szablą machać, i na koniu jeździć, więc przyślijcie jaknajwięcej, a najlepiej telegraficznie".

Czyż znajdzie się na świecie takie nieczułe serce któreby nie wzruszyło sie na taki ton i takie mocne argumenty?

Dzięki więc zdolnościom do pisania listów istnieje jeszcze nasza armja i dlatego można śmiało twierdzić, że wojsko żyje z pracy literackiej. Gdyby miało poprzestać na tem, co daje skarb, to zniknęłoby w Polsce zupełnie.

Więc wszystkiego brak, ale humor jest, bo jest. Zabijamy ręce, otulamy szyję, gdyż złośliwy deszcz uważa wgłębienie wzdłuż kręgosłupa za rynsztok, a co chwila strzela dowcip, a za nim salwa śmiechu.

Oto nadchodzi nieszczęsny por. Wielgosz. Zaczynają się opowiadania o tem, jak to wczoraj sam sobie przez własnego ordynansa przysłał kartę, aby — odebrawszy ją przy wszystkich podczas kolacji — móc szeptać na cały stół:

— Powiedz tym panienkom, że przyjdę.

— Potem idą aluzje do jego wyglądu, niewyspania i dziwne przypuszczenia co robił w nocy.

Przechodzi piwonjowy z zimna i wiatru por. „Wołodyjowski", okryty od deszczu jakimś oryginalnym płóciennym mantlem, nadszarpniętym mocno zębem czasu. Humor wzrasta do zenitu.

— Oddaj mantel!

Mija nas znowu dziewoja o nadobnych kształtach. Strzela do niej kilkanaście par oczu, na co nieszczęsna płonie tak dziewiczym rumieńcem, a potem obrzuca naszą grupę tak przejrzyście obiecującym wzrokiem i uśmiechem, że tu i ówdzie odzywają się głosy:

— Właściwie po co my się tak śpieszymy? Możnaby dziś jeszcze tu zanocować.

— — — — — — — —

W kilku punktach naraz targią powietrzem głosy trąbek, sygnalizujących odjazd.

Biegniemy w stronę naszej kwatery. Ostatnie uściski rąk, ostatnie tęskne pełne wspomnień „wetschnienia, uśmiechy i porozumiewawcze spojrzenia. Szepty — „napisze pan"?

— A jakże, wzdycham, patrząc na to pożegnanie: — już ci on do ciebie napisze, jak rak świśnie...

Ostatnia pamiątka trzy astry: por. Sz. — biały, dr. N. — koloru gorącej młodej krwi; i mnie — fjoletowy żałobny. Ach, rozumiem, na język szkolny tłomaczy się to mniej więcej tak: sprawowanie pierwszego — trójka z minusem, drugiego — piątka z plusem i trzeciego — zero.

— Ehen, me miserum!

— Dobrze mi tak. Nie konkuruj z mundurami.

Winduję się z obawą i boleściami na swego hippocentaura, życząc mu w duchu wszelkich obrzydliwości. Ruszamy za pułk. Kaczkowskim, dowódcą naszej brygady na południe od Chor. na wyznaczone stanowiska. Nieprzyjacielska brygada odciągnęła gdzieś na północ, skąd ma nas atakować. Mijamy grupy żołnierzy, którzy na widok mej cywilnej czapczyny robią wyraz twarzy, dający łatwo odczytać uprzejme zapytania:

— Cie jaka cholera tu wniosła? Włazi taki między porządne wojsko i paskudzi cały wygląd. Złam oko — cywilu...

Kochane żołnierzyki!

Dojeżdżamy do jakiegoś folwarku, odległego od Choroszczy o jakie 2—3 kilometry. W starym dworku kwateruje tu już ze swoim szwadronem brylant wsród gentlemanów, dawniejszy cel wzdychań pięknych włodawianek, nadobny p. major Michalski. Ile serc niewieścich ukatrupił ten major swoim monoklem, o tem wie tylko on i święty jego patron.

Bol.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Redaktor odpowiedzialny **St. Gliszczyński.** Odbito w Polskich Zakładach Graficznych w Chełmie.